

Michał Buchowski

mbuch@amu.edu.pl

Neoliberalizm w Europie Środkowej – magia, religia czy nauka?

ABSTRACT. Buchowski Michał, *Neoliberalizm w Europie Środkowej – magia, religia czy nauka?* (Neoliberalism in Central Europe: Is It Magic, Religion or Science?). „Poznańskie Studia Slawistyczne” 4. Poznań 2013. Adam Mickiewicz University Press, pp. 29–41. ISBN 978-83-232-2525-6. ISSN 2084-3011.

Expansion of capitalism to former communist countries was presented, especially by many intellectuals, as a *scientific* endeavor based on rational choice theory, management techniques and precisely measured market forces. For many practitioners of ‘transformation’ the neo-liberal project became also similar to proselytizing *religion* that has to be spread among infidels, i.e. communism-ridden populations. In the process of applying supposedly scientific principles for missionary purposes, many mechanisms identified by anthropologists as *magic* were used. The same modes of thinking apply to the explanations of reform failures. In magical thinking symbols are treated as signs; in a supposedly cause-and-effect chain of events a symbolic element is instantiated and the status of this symbol is perceived as equivalent to the empirical constituents. Symbolic factors, distinguished as such in an analytical process, have the same power of affecting reality as the physically perceptible factors. Communism was often blamed for using magical tricks, particularly in the domain of magical power of words. Words, through their symbolic power, were supposed to excuse for failures in practical domains. In the notions describing advantages and shortcomings of the neoliberal system such unspecified elements can also be identified. In conclusion one can say that *neo-liberalism is a science, but only for its believers who in their reasoning apply magical modes of thinking*.

Keywords: neoliberalism, communism, magic, religion, science

Wprowadzenie

Prezentowany artykuł jest zaledwie próbą zarysowania problemu i przedstawia potencjalne pola faktycznych badań, które musiałyby być o wiele bardziej obszerne i wnikliwe. Sygnalizuje jedynie, że stajemy się podmiotami neoliberalizmu – sposobu myślenia i systemu działania, który

tak jak wiele innych, w tym poprzedzający go komunizm, podziela cechy myślenia magicznego i religijnego. Ze względu na jego wstępny i polemiczny charakter momentami popada też w perswazyjny ton adwersarzy. Tym samym bywa przypadkiem rozumowania magiczno-religijnego.

Ekspansja kapitalizmu na obszary byłych państw komunistycznych przedstawiana była jako wysoce naukowy projekt, który implikował najnowsze zdobycze nauk ekonomicznych, teorii wyboru racjonalnego, techniki zarządzania i dające się precyzyjnie mierzyć siły rynkowe. W perspektywie demokratycznego projektu politycznego nowy system oparty był w swych założeniach na ustaleniach nauk politycznych w dziedzinie rządzenia i wdrażania w życie importowanych zasad społeczeństwa obywatelskiego. Można zatem powiedzieć, że zaprowadzenie nowych porządków legitymizowane było ustaleniami zachodnich nauk ekonomiczno-politycznych urzeczywistniających określone idee oświecenia. Co ciekawe, odbywało się to pod hasłami modernizacji, tymi samymi, którymi posługiwano się unowocześniając kraj w odwołaniu do idei komunistycznych¹. Z kolei dla wielu praktyków „transformacji”, zarówno krajowych, jak i przyjezdnych, program neoliberalny jawił się jako coś na kształt prozelitycznej religii, którą należy przekazać niewiernym, czyli przepojonym komunizmem jednostkom i społeczeństwom². W tym misyjnym akcie aplikacji nauki wiele spośród włączonych węży mechanizmów antropododzy uznają zazwyczaj za typowe dla magii. Podobna obserwacja odnosi się do wielu zjawisk postrzeganych jako przyczyna niepowodzeń okresu przejścia, którymi miały ponoć być takie fenomeny, jak mentalność postkomunistyczna czy złe ludzkie nawyki i przyzwyczajenia myślowe. Zgodnie z tą ideą, to nie naukowy przecież system jest wadliwy, lecz ludzie, którzy nie są dostatecznie racjonalni. To ich słabości uniemożliwiają lub przynajmniej opóźniają osiągnięcie „normalności” opartej na naukowych podstawach. Nauki społeczne, polityczne i ekonomiczne ponownie sankcjonują takie postrzeganie świata i usprawiedliwiają oczywistość neoliberalnej formacji kulturowej, w której biorą udział uczeni – często nieświadomie. Niemniej pamiętać należy, że takie spontaniczne legitymizowanie nowych porządków

¹ Cf. Z. Bauman, *Intimations of postmodernity*, London 1992.

² M. Kostera, *The Modern Crusade: The Missionaries of Management come to Eastern Europe*, w: *A la recherche des certitudes perdues... Anthropologie du travail et des affaires dans une Europe en imitation*, red. B. Müller, Berlin 1996, s. 153–182.

to zarazem współuczestnictwo w tworzeniu i powielaniu relacji władzy i nierówności społecznych.

Moja ogólna teza brzmi następująco: kraje Europy Środkowej przyjęły neoliberalizm jako ideę organizującą porządek ekonomiczny, społeczny i kulturowy. Sprzedawany społeczeństwu w całościowym pakiecie stał się dyskursem hegemonicznym powielanym bezustannie na różnych poziomach życia publicznego: w mediach, w curriculumach szkolnych³, w codziennych rozmowach i doniesieniach oraz w pracach naukowych. Wielu badaczy spontanicznie, wręcz bezrefleksyjnie przyjęło te zasady jako własne, uznając je przy tym za całkowicie naturalne urządzenie świata, by nie powiedzieć „jedynie słuszne”. Przedstawia się przy tym neoliberalizm jako teorię człowieka i społeczeństwa na wskroś naukową i racjonalną. To samo odnosi się do praktyki neoliberalizmu – jest słuszna, odwołuje się do ludzkiej natury, płynie z ludzkich przyrodzonych odruchów. Okazuje się – by odwołać się do sformułowania Marksa – koniecznością historyczną, następstwem nieuchronnych praw naturalnych. Dalej zadaję pytanie, czy teoria liberalna rzeczywiście jest tak naukowa?

Wypada jednak najpierw choćby w minimalnym stopniu udokumentować to, co twierdzą powyżej o podejściu wielu środkowoeuropejskich ekspertów i uczonych do neoliberalizmu. Jan Winiecki, jeden z czołowych ekonomicznych adwokatów nowej ekonomii w Polsce, pisał na łamach „Rzeczpospolitej”, co następuje:

...wielkoprzemysłowy lumpenproletariat stał się w postkomunizmie *bastionem oporu wobec rynkowego kapitalizmu*. Kiedy okazało się, że ceną za dobrą pracę jest *podporządkowanie się kapitalistycznym standardom* pracy, jego przedstawiciele zwrócili się przeciw zmianom...

To nie polski kapitalizm został zahamowany w tempie rozwoju, ale ci, którzy wzrastali w warunkach *lumpowskiego* braku standardów, zatrzymali się w *procesie ewolucji w kierunku kapitalistycznej normalności!* W swojej roszczeniowości nie różnią się od lumpenproletariatu miejskiego i wiejskiego⁴ [podkreślenie M.B.].

³ Ministerialne polecenie nakazuje w polskich szkołach wyższych nauczać podstawowych zasad przedsiębiorczości na wszystkich kierunkach studiów! Nie mogę się oprzeć refleksji, że przypomina to jako żywo obowiązkowe nauczanie ekonomii politycznej socjalizmu, nauk politycznych lub filozofii marksistowskiej w czasach komunizmu w Polsce, czy też, między innymi, naukowego ateizmu w Czechosłowacji.

⁴ J. Winiecki, *Historia polskiego marginesu*, „Rzeczpospolita” 29.12.2001.

Oczywiście poglądy Jana Winieckiego są zaledwie jednym z wielu przykładów. Przywołuję je gwoli ilustracji, lecz mieć należy na uwadze, że dzielą je nie tylko ekonomiści, ale i np. socjologowie, w tym tak znani, jak Piotr Sztompka.

Zwięzła krytyka neoliberalizmu. Perspektywa krytyki społecznej

Pokażę więc najpierw, że wbrew nadludzkim wysiłkom czynionym przez zwolenników neoliberalizmu, by jego idee jawiły się jako naukowe, nie wytrzymują one próby nawet powierzchownej krytyki i łatwo wskazać, że standardów *nauki* nie dochowują.

W swej teoretycznej interpretacji komunizmu i liberalizmu rzeczony Piotr Sztompka pisze na przykład, że transformacja ma swych *zwycięzców i przegranych*. Ci pierwsi określają reguły gry, jako że to oni potrafili się dostosować; są dowodem na to, iż ewolucja (społeczna) ma swoje prawa i – jak w świecie zwierzęcym – ci lepiej przystosowani przetrwają. Słabsi dowiedli, że byli „cywilizacyjnie niekompetentni”⁵, wykazują „ogólny brak dyscypliny i solidności”⁶. Swą postawą opóźniają rozwój całości społeczeństwa w kierunku „normalności” i stanu naturalnego, jakim jest kapitalistyczny ustrój społeczny. Niezdolność do odrzucenia nawyków myślowych przesądza o tym, że są po prostu „ludźmi sowieckimi”, *homo sovieticus*⁷. Człowiek zsowietyzowany ma jakoby ucieleśniać takie złe cechy, jak postawę żądaniową, antyintelektualizm, bezinteresowną zazdrość, podwójną moralność w życiu publicznym i prywatnym oraz przyzwolenie na bylejakość. Osoby takie nie potrafią sprawnie działać w świecie racjonalnego kapitalizmu znanego nam z rekonstrukcji Maksa Webera. Krótko mówiąc, niektórzy ludzie są cywilizowani, a inni są tacy już tylko po części lub wcale. Ci ostatni zagrażają postępowi wszystkich grup i progresowi ekonomicznemu.

⁵ P. Sztompka, *Civilizational Incompetence: The Trap of Post-Communist Societies*, „Zeitschrift für Soziologie” 22(2), 1993, s. 89.

⁶ Idem, *Looking Back: The Year of 1989 as a Cultural and Civilizational Break*, „Communist and Postcommunist Studies” 29(2), 1996, s. 119.

⁷ Idem, *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*, Warszawa 2000, s. 55.

Takie przedstawienie świata społecznego operuje w myśl *zero-jedynkowej logiki*, postrzega rzeczywistość, zazwyczaj przedstawiającą różne odcienie szarości, albo jako czarną, albo jako białą. Według Sztompki⁸ komunizm promował cynizm, nepotyzm, kolektywizm, egalitaryzm i brak odpowiedzialności jednostkowej. Jednocześnie wytwarzał poczucie bezsilności wobec losu, co implikowało wręcz mistyczne, oderwane od rzeczywistości podejście do świata. W kapitalizmie tymczasem królują wolność tworzenia, realizm, indywidualizm, efektywność, subiektywność i odpowiedzialność; zwraca się ku przyszłości i wymaga udziału w sprawach publicznych. Takie wartości nie są w stanie zyskać uznania wśród niedorajdów, niewykwalifikowanych, niewydukowanych i niechętnych postępowi. Łatwo natomiast zyskują uznanie wśród „cywilizacyjnie kompetentnych”, którzy szybko pojęli mechanizmy wolnego rynku. Ci drudzy nie tylko są motorem napędowym postępu, lecz także naturalnymi sprzymierzeńcami nowego systemu. To również, zgodnie z zasadą darwinizmu społecznego o przetrwaniu najlepszych i najsilniejszych, zwycięzcy transformacji.

Paradoksalnie w tym przypadku podejście à la Sztompka i Winiecki jest w swej istocie *niesocjologiczne*, wręcz antysocjologiczne. Życie społeczne przedstawia się tu jako prostą realizację zasad płynących z zewnątrz, z „góry”, właściwie nie do końca wiadomo skąd. Ludzie jedynie przystosowują się do sytuacji, a nie ją współtworzą. Zapomina się, że praktyki społeczne istnieją dzięki realizującym je ludziom. To tak jak kultura nie istnieje jako wzór sam w sobie i z siebie, tylko przez to, że urzeczywistniają ją ludzie, a język dzięki temu, że są mówiące nim jednostki. Nie zaskakuje już, że według Sztompki⁹ „nieudacznicy” dostosowują się tylko w negatywny sposób. Przeżywając traumę wielkiej zmiany, popadają w apatię, uciekają się do rytualnych zachowań przeniesionych żywcem z czasów komunizmu, popełniają mniej lub bardziej kryminalne czyny, hołdują lenistwu – wszystko to zamiast aktywnej akumulacji kapitału i autentycznej adaptacji.

Refleksja reprezentowana przez neoliberalnych myślicieli jest także w czystszej formie *teleologiczna*. Jak pisał Winiecki, zmierzamy w kierunku „kapitalistycznej normalności”. Zapytać od razu można, jakiej? Tej panu-

⁸ Ibidem, s. 55–60.

⁹ Ibidem, s. 86–95.

jącej w Wielkiej Brytanii? W Chile? W RPA? Na Tajwanie, czy może w Kuwejcie? Każdorazowo też trzeba by zapytać, w którym momencie? Na przykład w Zjednoczonym Królestwie w latach osiemdziesiątych czy dziś? Wszystko są to „kapitalistyczne normalności”, a może „anomalie”. Według Sztompki transformacja postkomunistyczna była okresem „ambivalencji kulturowej”, stanem pośrednim między komunizmem a naturalnym wolnym rynkiem i demokracją. Jak pisze, tylko wtedy, gdy mentalność postkomunistyczna zaniknie, będziemy mieć pewność, że naród polski wyleczy się z traumy postkomunistycznej¹⁰.

Podejście próbujące uczynić z neoliberalizmu naukę jest także *idealistyczne*. Należy przecież oczekiwać, że pokolenie *homo sovieticus* kiedyś wymrze. Nowe pokolenia nie są już poddane sowietyzującej indoktrynacji z wszystkimi wymienionymi wyżej jej wadami. Świat ludzi młodych, nowego neoliberalnego pokolenia jest „stabilny, bezpieczny i przewidywalny”¹¹. Po pierwsze, zapytać można, jak to się stało, że pokolenie zepsutych sowietyzującą ludzi zapewniło następnym pokoleniom tak wspaniałą, świetlaną przyszłość. Po drugie, czyż zaiste przyszłość nowych pokoleń, które w niektórych „rozwinętych krajach rzeczywistego kapitalizmu” – by sparafrazować zwrot używany w odniesieniu do „realnego socjalizmu” – borykają się z pięćdziesięcioprocentowym bezrobociem (np. w Hiszpanii), jest taka pewna i przewidywalna. Na przełomie stuleci, kiedy Sztompka publikował swą pracę, bezrobocie w Polsce drastycznie rosło i w końcu przekroczyło dwadzieścia procent.

Obraz kapitalizmu przedstawiany przez jego adwokatów jest właściwie *ideologiczny*. Admiracja w stosunku do nowego systemu, wyłaniającego się na horyzoncie, przypomina wizję ziemi obiecanej kreślonej w łudząco podobny sposób przez propagandystów komunistycznych. Zresztą w obydwu przypadkach mamy do czynienia z poglądami o nieuchronnym marszu ludzkości, który zmiata z areny dziejów przeżyte, zużyte i bezwartościowe formy. W tym procesie jednostki miały się wyzbyć złych nawyków burżuazyjnych, teraz jeszcze gorszych komunistycznych.

Krótko mówiąc, znaczenie przypisywane sile tradycji i przyzwyczajęń myślowych, reifikujący i zamrażający rzeczywistość koncept *homo sovieticus*, odbierający ludziom ich podmiotowość, czyni to ujęcie *kulturowo-*

¹⁰ Ibidem, s. 106.

¹¹ Ibidem, s. 107.

-deterministycznym¹². To kultura wpojona raz na zawsze jednostkom decyduje o ich zachowaniu. Zarazem jest to rzekomo naukowa analiza systemu jakoby racjonalnego, opartego na logicznych przesłankach i naturalnego dla ludzkiego społeczeństwa, bo bazującego na wrodzonych odruchach i psychologii człowieka. Tymczasem w tym urządzeniu społeczeństwa nie ma nic „naturalnego”, nie ma żadnej „oczywistej oczywistości”, albowiem są to historycznie kształtowane arbitralne rozstrzygnięcia na temat tego, co i jak powinno wyglądać, co jest przyjętą normą, co uznaje się za nienormalne. Sądzę też, że kryzys zapoczątkowany w 2008 roku przekonał nas naocznie i doświadczyliśmy tego na własnej skórze, jak idealistyczno-ideologiczny charakter mają zarysowane „naukowe analizy”.

Czy neoliberalizm jest przedstawiany naukowo? Analiza epistemologiczna

Tak jak wspomniałem, wyznawcy neoliberalizmu uznają, że jest to w sumie system oparty na zasadach naukowych i przesłankach racjonalnych. W pewnym sensie mają rację. Nauka, przynajmniej zgodnie z poglądem racjonalisty Ernsta Gellnera, jest próbą przebadania rzeczywistości przyrodniczej i społecznej, która ma na celu wyzwolenie nas od zwyczaju i kultury. Wiedza zdobywana w ramach praktyki naukowej jest *niezależna* od uwarunkowań danej kultury, w której ma miejsce jej pozyskiwanie. Rezultaty poszukiwań naukowych sprawdzane są w odniesieniu do rzeczywistości i mierzone praktycznymi efektami ich zastosowania. „Doświadczenie... stanowi efektywną, niezależną od społeczeństwa instancję odwoławczą twierdzeń poznawczych”¹³. Nauka, podobnie zresztą jak religia, „wierzy w istnienie jedynej prawdy”¹⁴. Metoda empiryczna wykorzystywana przez racjonalistów jest równorzędnie stosowana w odniesieniu do każdego badanego przypadku i zawartość każdego przekonania powinna być racjonalnie przetestowana. Fundamentalizm Racjonalistyczny, stano-

¹² Cf. M. Buchowski, *The Specter of Orientalism in Europe. From Exotic Other to Stigmatized Brother*, „Anthropological Quarterly” 79(3), 2006, s. 463–482.

¹³ E. Gellner, *Reason and Culture. The Historic Role of Nationalism and Reason*, Oxford 1992, s. 167.

¹⁴ Idem, *Postmodernism, Reason and Religion*, London 1992, s. 84.

wisko popierane nie tylko przez Gellnera, nie akceptuje idei relatywizmu, że może być wiele prawd i wiele standardów racjonalności zależnych od różnych „form życia”. Krótko mówiąc, wiedza naukowa jest krytyczna, wyjątkowa, uznaje istnienie jednej prawdy, jest jednolita (mimo uprawianej w jej ramach nieustającej krytyki) i aplikowana uniwersalnie.

W takim rozumieniu nauki stosuje się wiele pojęć znanych i powoływanych w neoliberalizmie: uniwersalizm, transhistoryzm, postęp (progresywizm) i teleologizm. Neoliberalizm także uznaje, że jego zasady są niezależne od lokalnego kontekstu, zwyczajów i kultury, a jego osiągnięcia da się mierzyć jasnymi i określonymi wskaźnikami, daje się wyliczyć obiektywne efekty – wydajność, poziom konsumpcji, zysk. Neoliberalizm ekonomiczny i darwinizm społeczny nie uznają, że istnieje bardziej zobiektywizowany sposób życia ekonomicznego i społecznego. Jak zauważa Eric Wolf, „system rynkowy penetruje społeczeństwo i przekształca wszystkie relacje...”¹⁵. Z kolei Marit Melhuus stwierdza, że kapitalizm „w żadnej mierze nie toleruje na dłuższą metę innych stosunków produkcji”¹⁶. Odmienne sposoby życia i organizację gospodarki uznaje za prymitywne, zacofane, przestarzałe, irracjonalne i przesądne. Podobnie zresztą jak klasycznie rozumiana nauka traktuje inne sposoby myślenia, w tym magię i religię. Zarówno według założeń neoliberalizmu, jak i nauki ich zwycięski marsz wokół kuli ziemskiej jest dowodem na wyższość wobec innych form istnienia. Kiedy zaś już łączą swe obiektywnie racjonalne siły, stają się niezwyciężone.

Zaiste, pod wieloma względami ideologia neoliberalna przypomina naukę rozumianą w duchu Gellnerowskim, tzn. w postaci teorii Racjonalizmu Fundamentalistycznego. Jednak, jak starałem się podkreślić w poprzedniej części szkicu, badacze, którzy dość naiwnie przyjmują dogmaty kapitalizmu, nie mogą w tym akcie sprostać wymogom naukowości własnej praktyki. Ich metodologia jest nieokreślona, zaś epistemologia całkowicie niespójna. Wymogi racjonalistycznego projektu nauki – standardy metodologiczne, empiryczna podstawa i racjonalna argumentacja – całko-

¹⁵ E. Wolf, *Peasants*, Eaglewood Cliffs 1966, s. 48.

¹⁶ M. Melhuus, *Peasants, Surpluses and Appropriation: A Case Study of Tobacco Growers From Corrientes, Argentina*, „Oslo Occasional Papers in Social Anthropology” 11, 1987, s. 2.

wicie zawodzą, co czyni takie postępowanie naukowo niepoprawnym i poglądy ideologicznie zabarwionymi czy wręcz ideologicznymi.

Rodzaj percepcji ideologii neoliberalnej w Europie Środkowej reprezentowany m.in. przez Sztompkę i Winieckiego przypomina bardziej *religię* niż naukę. Rozumienie tej pierwszej zapożyczmy tutaj od Clifforda Geertza. Religia to według niego „(1) system symboli, (2) budujących w ludziach mocne, wszechogarniające i trwałe nastroje i motywacje (3) poprzez formułowanie koncepcji ogólnego ładu istnienia i (4) tworzenie wokół tych koncepcji takiej aury autentyczności, że (5) owe nastroje i motywacje wydają się niezwykle rzeczywiste”¹⁷.

Dość popularne już się stało opisywanie komunizmu, często przedstawianego przez funkcjonariuszy i wyznawców religijnych, jako barbarzyńskiego systemu światopoglądowego, jako quasi-religii¹⁸. Komunizm stworzył skomplikowany zespół symboli, których celem było wytworzenie w ludziach odpowiednich nastrojów do działania. Doktryna i światopogląd określały kult, a łącznie motywowały one ludzi do przedsięwzięcia odpowiednich czynów. Komunizm przez swych wyznawców uznawany był za jedyny w swoim rodzaju, prawdziwy, realistyczny i – co w kontekście prowadzonych tu rozważań istotne – naukowy światopogląd, natomiast inne poglądy przedstawiał jako irracjonalne, wszeteczne, wsteczne, anachronizmy godne potępienia¹⁹. Był sposobem życia, powietrzem, którym oddychano na co dzień, przewodnikiem w działaniach.

Myślę, że podobne atrybuty można z łatwością odnaleźć w bezkrytycznej akceptacji neoliberalizmu wśród „Jaśnie Oświeconych Elit” w Europie Środkowej. Niekiedy, w całym tego słowa znaczeniu, nawrócili się oni na nową wiarę (nie zapominajmy, że wielu z nich należało do partii komunistycznej) i ta nowa wiara przemieniła całkowicie ich widzenie

¹⁷ C. Geertz, *Interpretacje kultur. Wybrane eseje*, przeł. M.M. Piechaczek, Kraków 2005, s. 112.

¹⁸ Cf. Bierdiajew, *Źródła i sens komunizmu rosyjskiego*, przeł. H. Paprocki, Kęty 2005; J. Monnerot, *Sociology of Communism*, przeł. J. Degras, R. Rees, London 1953; M. Buchowski, *Communism and Religion: A War of two Worldview Systems*, w: *The Academic Study of Religion During the Cold War*, red. I. Doležalová, L.H. Martin, D. Papoušek, New York 2001, s. 39–57.

¹⁹ Cf. M. Buchowski, *Communism and Religion...*; M. Buchowski, *Komunizm a magia i religia: podobieństwo formy czy jedność reguł interpretacji kulturowej?*, w: *Obrazy PRL-u*, red. K. Brzechczyn, Poznań 2008, s. 143–165.

świata. Zostali pochłonięci przez nowy system symboliczny, który jawi im się teraz jako dany i oczywisty. W bezrefleksyjny sposób powtarzają jak mantrę, odklepują pacierz o neoliberalizmie operującym na całym świecie w jednakowy sposób niezależnie od lokalnych warunków społecznych i historii. Czyni ich to ślepyimi na społeczne i przestrzenne zróżnicowania, które powodują, że aplikacja wolnego rynku w różny sposób odciska się na ludzkich życiorysach, obniża stopę życiową wielu grup, tworzy nowe nierówności między warstwami społecznymi i regionami. Problemy tego rodzaju oraz widoczne gołym okiem niedopatrzenia ich teorii nie potrafią powstrzymać wyznawców neoliberalizmu przed poglądem, że jak magiczna różdżka zamienia on ziemię w raj, czyni ludziom samo dobro i jest sprawiedliwy dla każdego, albowiem w indywidualistycznym duchu każdy jest kowalem swojego losu.

Może więc neoliberalizm jest *magią*? By ją zdefiniować, nawiążę po prostu do strukturalistycznej definicji Edmunda Leacha. Postrzegając on myślenie magiczne w precyzyjnie określonych pojęciach sygnałów²⁰, znaków²¹ i symboli²². Pojęcia te pozwalają nam śledzić elementy skojarzeń właściwych magii w odmiennych typach społeczeństw, w różnych kontekstach, w tym w codziennych sytuacjach naszego życia. Dla naszych celów możemy nawet uprościć ten aparat pojęciowy i stwierdzić, że magiczny sposób myślenia może być postrzegany jako łańcuch skojarzeń myślowych, w którym symbole są traktowane jako znaki. Innymi słowy,

²⁰ W relacjach tych chodzi o to, że w danym wydarzeniu komunikacyjnym „uwikłana w komunikowanie jednostka A przynosi komunikat, że B”. E. Leach, *Kultura i komunikowanie: logika powiązań symbolicznych. Wprowadzenie do analizy strukturalnej w antropologii*, przeł. M. Buchowski, Warszawa 2010, s. 17. Wówczas sygnał to: „relacja A:B zachodzi w sposób mechaniczny i automatyczny. A wyzwala B. Komunikat i nośnik komunikatu są po prostu dwoma aspektami tego samego. Wszystkie zwierzęta łącznie z istotami ludzkimi bezustannie odpowiadają na wielką różnorodność sygnałów”. Ibidem, s. 18.

²¹ Znaki i symbole są podkategoriami oznaki, w której „A przynosi komunikat, że B” – E. Leach, op. cit., s. 18. „Signum jest *znakiem*, gdy zachodzi jakaś inherentna prymarna relacja między A i B wynikająca z ich przynależności do jednorodnego kontekstu kulturowego”. Ibidem, s. 19, np. w europejskiej tradycji politycznej korona jest znakiem królestwa.

²² E. Leach, op. cit., s. 13–44. „Signum jest *symbolem*, gdy A reprezentuje B i nie zachodzą tu inherentne prymarne relacje między A i B, czyli A i B należą do odmiennych kontekstów kulturowych”. Ibidem, s. 20. I tak korona w reklamie kawy Jacobs-Krönung funkcjonuje jako symbol.

w rzekomo przyczynowo-skutkowy ciąg zdarzeń włączony zostaje element symboliczny, zaś symbol ten postrzegany jest jako składnik empiryczny, czynnik „materialny”. Oczywiście tych symboli może w ciągu myślowym pojawić się więcej niż jeden. Wyrażając rzecz całą w jeszcze innej wersji żargonu strukturalistycznego, powiedzieć można, że metonimia miesza się z metaforą, myślenie syntagmatyczne z paradygmatycznym. Podmioty myślenia magicznego wierzą, że czynniki symboliczne, które dadzą się odróżnić jako takie z analitycznego punktu widzenia, mają tę samą moc oddziaływania na rzeczywistość jak czynniki „fizyczne”, bezpośrednio uchwytnie praktycznie, by użyć języka filozofii nauki. Większość ludzi zaangażowanych w codzienne praktyki nie zastanawia się nad statusem tego rodzaju uruchomionych powiązań myślowych. Zdarzają się przypadki uświadomienia sobie takiej symboliczności („falszywości”) przesłanek, lecz nawet wtedy są one utrzymywane w postaci „myślenia życzeniowego”.

Mówiąc, że myślenie magiczne da się sprowadzić do idei, iż symbole postrzegane są jako znaki lub nawet sygnały, nie twierdę, że symbole nie mogą mieć materialnych efektów. Mogą się one bowiem pojawić w całej dziedzinie kulturowo usankcjonowanych rytuałów i innych działań performatywnych. Powiedzenie „tak” na ślubnym kobiercu w obliczu upoważnionej do tego osoby sprawia, że zmienia się nasz status społeczny i nasze położenie materialne; wystrzał sędziego z pistoletu na bieżni olimpijskiej powoduje, że sportowcy ruszają do biegu. Decyduje o tym przyjęta konwencja społeczna. Oddziaływanie symboli warunkowane jest kulturowo i w nowożytnej kulturze europejskiej z łatwością możemy odróżnić ich *modus operandi* od przyczyn naturalnych – oczywiście z wyjątkiem sytuacji, gdy działamy spontanicznie lub stajemy się podmiotami myślenia magicznego. Nie twierdę też, że skojarzenia metaforyczno-metonimiczne właściwe są wyłącznie magii. Oscylowanie myśli między metonimią i metaforą jest cechą immanentną naszego myślenia. Niemniej jednak, jeśli ktoś miesza bezustannie, w prezentowanym jako racjonalne myślenie, sygnały, znaki i symbole i tego rodzaju przesłanki stoją za poczynaniami danej osoby, to wówczas włączona jest ona w krąg myślenia magicznego. Zaczniemy od kilku opowieści z czasów typowych dla „rzeczywistego socjalizmu”²³.

²³ Cf. M. Buchowski, *Magia. Jej funkcje i struktura*, Poznań 1986.

Na zjeździe Partii Komunistycznej wyznacza się określone cele do realizacji. Na następnym zjeździe wyznacza się następne cele, które wynikają jakoby z osiągnięć poprzedniego okresu. Te ostatnie uznaje się za oczywiste, niezależnie od stanu faktycznego. W ten sposób, niejako na papierze, podnoszono stopę życiową mieszkańców, rosła produkcja i ludzie byli coraz bardziej zadowoleni. Zgodnie z deklaracją Breżniewa zbudowano już socjalizm i wkroczone w okres komunizmu²⁴.

W jakiej mierze deklaracje miały się do rzeczywistości, nie musi tu być przedmiotem rozważania. Realny socjalizm miał niewiele wspólnego z tym, co postulował Marks czy Engels, np. społeczeństwo radzieckie końca lat osiemdziesiątych dalekie było od tego ideału. Nie przeszkadzało to w stwierdzeniu, że takie właśnie ono jest. Interesuje nas sposób myślenia stojący za tego rodzaju deklaracjami i postępowaniem. W nakreślonych powyżej terminach antropologicznych to przypadek magii werbalnej. Cała rzeczywistość kreowana jest za pomocą słów. Konkretność uznawano za osiągnięte wyłącznie na podstawie deklaracji. Wpływ tych deklaracji na stan rzeczy miał być niejako automatyczny. Samo w sobie stwierdzenie miało moc tworzenia rzeczywistości, której dotyczyło i którą powoływało do życia. Deklaracje (syntaktyka), niemające specjalnego związku z rzeczywistością, traktowano jako wytworzoną rzeczywistość. To tak, jakby słowa przystawały do niej na zasadzie metonimii, a była to czysta metafora. Co więcej, symbole takie stawały się podstawą nowych zmetonimizowanych symboli, tworząc ich piramidy.

Pozwolę sobie powtórzyć, że dla wytyczonych tu celów wystarczy przyjąć, iż w myśleniu magicznym symbole funkcjonują jako znaki. Innymi słowy, z magią mamy do czynienia wówczas, gdy w rzekomy łańcuch przyczynowo-skutkowy wydarzeń włączone zostaną elementy symboliczne i status tych ostatnich postrzegany jest jako „czysto” empiryczny. Dla podmiotów myślenia symbolicznego czynniki symboliczne mają nierozróżnialną od empirycznych moc oddziaływania na rzeczywistość. Powtórzę też raz jeszcze, że status czynników empirycznych i symbolicznych jest określony analitycznie w ramach praktyki naukowej i ich zasięg oddziaływania zmienia się historycznie i przestrzennie.

²⁴ Cf. idem, *The Magic of the Kings-Priests of Communism*, „East European Quarterly” 24, 1991, s. 427.

Z tego punktu widzenia nie dziwi, że komunizm często oskarżano o stosowanie magicznych zabiegów, zwłaszcza w dziedzinie magii słowa. Zaklinanie rzeczywistości miało status zawołań typu hokus-pokus czy abrakadabra. Pod tę kategorię podpadają zawołania w rodzaju trudności obiektywne, poparcie społeczne, zagrożenie zewnętrzne itp. Słowa dzięki swej magicznej mocy albo tłumaczą niepowodzenia, albo kreują nieistniejącą rzeczywistość. Istota magiczności takich zjawisk wynika z tego, że symbol o nieokreślonym odniesieniu przedmiotowym zostaje włączony w ciąg myślowy. W tym miejscu nasuwa się jednak refleksja, że opisywani przez neoliberalistów przegrani transformacji charakteryzowani są w równie niedookreślony empirycznie sposób. Taki hokus-pokus status mają pojęcia w rodzaju *homo sovieticus*, wyuczona bezradność, bezinteresowna zazdrość, kolektywizm czy antyintelektualizm i za ich pomocą próbuje się zakłócić rzeczywistość. Uważam, że podobnie magiczny charakter mają np. akcje parametryzacyjne na wyższych uczelniach. Rzekomo w obiektywny i racjonalny sposób ustalone kryteria odzwierciedlać mają jakość naukowej produkcji. Liczby mają oddać rzeczywistą wartość. To myślenie magiczne (a kusi mnie, by powiedzieć, że wręcz numerologia). Jest to metoda zaklinania rzeczywistości, którą powołuje się za pomocą symboli, a którą cytowani autorzy sami tworzą lub zapożyczają. Czyż nie są w to włączone magiczne mechanizmy myślowe? Moim zdaniem tak.

*

Gdyby więc spróbować odpowiedzieć na zadane w tytule pytanie, czy neoliberalizm jest magią, religią czy nauką, odpowiedziałbym na nie następująco: „neoliberalizm jest nauką, lecz tylko dla swych gorliwych wyznawców, którzy często myślą magicznie”²⁵.

²⁵ Pierwszym zmierzaniem się z tym tematem był artykuł: *Neoliberalism in Central Europe: Magic, Religion or Science?*, w: *MESS and RAMSESS. Mediterranean Summer School*, vol. 7, red. J. Repič, A. Bartulović, K. Sajovec Alstuhl, Ljubljana 2008, s. 121–131.

